

Przemiany

Maxym był alergikiem. Test wykazał, że jest uczulony na siedemnaście z dwudziestu sprawdzonych alergenów. Alexy był chorowitym dzieckiem. Nigdy nie poszedł do przedszkola. W zerówce z powodu choroby opuścił dwa i pół miesiąca.

Max

- Mój starszy syn chorował rzadko, ale miał skłonności do alergii - tłumaczy Armeła Kochaniecka z Mniszek pod Koninem - Objawiało się to kichaniem i chrypką. Leczenie antybiotykowe nie pomagało. Zrobiłam mu testy alergiczne. Okazało się, że większość rzeczy, z którymi ma kontakt na co dzień, wywołuje u niego alergię. Zalecenia pani doktor były następujące: „Jesienią niech omija las, wiosną - pola, latem - łąki”. Mieszkamy nad jeziorem, wśród malowniczych pól, blisko lasu. Musiałabym zabronić mu wychodzenia z domu! Pozostało odczulanie chemiczne. Terapia miała być długa, ale skuteczna.

Alex

- Młodszy syn już urodził się z alergią - tłumaczy Armela. - Później dowiedziałam się, że był uczulony na jabłko



i marchew. Większość matek bez obaw podaje swoim dzieciom przeciery jabłkowo-marchwiowe. Ja robiłam tak samo. Nie przypuszczałam, że w ten sposób mogę mu dodatkowo zaszkodzić. Alex miał biegunkę. Szybko poznałam przyczynę dolegliwości. Zrobiłam dietę eliminacyjną, która wykazała na

co jest uczulony. Problemy ze zdrowiem minęły. Gdy skończył cztery lata, pojawiła się pierwsza infekcja górnych dróg oddechowych. - Miał katar, kaszel i powiększone migdałki - wspomina mama. - Rozpoczęło się leczenie antybiotykowe. Dwa tygodnie później nastąpił nawrót choroby. Alex dostał kolejny antybiotyk. Choroba utrzymywała się. - Zmieniałam lekarzy. Podawali nowe specyfiki. Bez rezultatów. Jeden z nich stwierdził, że problemem są migdałki i należy je wyciąć. Nie mogłam się na to zgodzić. Inny sprawdził Alexowi zatoki. Okazało się, że tam tkwi problem. „On ma



zatoki jak osiemnastolatek, który nigdy nie nosi czapki i z mokrą głową wychodzi na dwór" - usłyszałam. Leczył Alexa pod kątem chorych zatok. Antybiotykami. Bezskutecznie. Armela szukała lekarza, który pomoże synowi wyzdrowieć. Chłopiec przyjmował leki bez żadnych przerw. - Nazywałam to „czarnymi seriami” - tłumaczy. - Jedna kuracja kończyła się, następna zaczynała.

na dożywieniu organizmu, a nie tylko zaspokojeniu głodu. Zainteresowałam się wartością energetyczną tego, co spożywamy. Postanowiłam skorzystać z tradycji chińskiej i wybrałam dietę według Pięciu Przemian. Kolejnym krokiem była akupunktura. - Razem z mężem Grzegorzem woziliśmy chłopców na zabiegi - wspomina.

nieckiej - wyjaśnia. - Max i Alex przez kilka lat przyjmowali leki. Chciałam, aby pozbyli się toksyn z organizmu. Poza tym wiedziałam, że pijąc ten preparat będą łatwiej przyswajali substancje odżywcze z pokarmów. Alveo było idealnym dopełnieniem pozostałych metod, jakie zastosowałam. Na efekty nie trzeba było długo czekać.

- U Maxa ustąpiła alergia - mówi Armela. - Nawet nie dokończyliśmy odczulania. Teraz biega po łące, chodzi na grzyby i bawi się z psami. - Alex, odkąd pije Alveo, chorował tylko raz. Choroba minęła po dwóch tygodniach. Ma zwiększoną odporność organizmu. Razem z bratem chodzi na basen i na karate. A gdy wraca z zajęć spocony nie martwię się, że się przeziębi. Wiem, że jego organizm poradzi sobie z infekcją. Cieszę się, że wprowadziłam do naszego domu te wszystkie zmiany. Nasi synowie są zdrowi, a my z Grzegorzem spokojni i szczęśliwi.

• Grażyna Michalik

nała. I tak nawet do szczęścia antybiotyków pod rząd.

Zmiana myślenia

Lekarz był bezsilny: - Przykro mi. Nie wiem, co mógłbym jeszcze zrobić. - Byłam załamana. Syn chorował od dwóch lat. Żaden lekarz mu nie pomógł. Ponieważ medycyna konwencjonalna zawiodła, postanowiłam poszukać innej drogi. Zaczęłam stosować leki homeopatyczne, naświetlanie, terapie naturalne. Sięgnęłam po książki o zdrowiu. Wtedy nastąpił przełom. - Uświadomiłam sobie, że silny organizm sam zwalczy chorobę - mówi. - Obaj moi synowie byli osłabieni od leków farmakologicznych. Nie mieli możliwości pokonania choroby samemu. Armela zmieniła dietę. - Zaczęłam inaczej myśleć o jedzeniu. Skupiłam się

Połączone siły

- Następnie pozwoliłam, aby organizm Alexa „leczył się sam” - mówi. - Koleżanka robiła tak, gdy jej syn chorował. Nie podawała mu nic na zbiecie wysokiej temperatury. Kładła go do łóżka i dawała termofor. Poila chłopca rosółem. Gorączka sama spadała. Na początku uważałam, że to okrutne. Zazwyczaj na zbiecie gorączki przynosiłam synowi Pyralginę. W końcu powiedziałam: „dość!”. Gdy zauważyłam, że Alex ma rozpalone czoło zastosowałam metodę koleżanki. Położyłam go pod pierzyną. Dawałam mu termofor i talerz gorącego rosółu. Następnego dnia po gorączce nie było śladu. Organizm sam poradził sobie z chorobą. W lutym 2003 roku Armela kupiła dla synów Alveo. - Preparat pomógł mojej szwagierce - Halinie Kocha-

